

Granica, kontur, fragment – Haupta wędrówki pomiędzy światem, innym, utopią i tekstem

Andrzej Niewiadomski

ORCID: 0000-0002-3896-5153

Spróbujmy zawiesić naszą wiedzę o coraz szybciej przyrastających, różnego rodzaju, kontekstach Hauptowskiego dzieła i pomysłach interpretacyjnych zawartych w sporej już liczbie poświęconych pisarzowi książek i szkiców. Spróbujmy, uczyniwszy to, zwrócić się w stronę źródeł tego pisarstwa, rozumianych jednak nie jako pierwociny prozatorskie ani jako zespół inspiracji i zapożyczeń. Ostatnie opowiadanie z jedyne wydane za życia Zygmunta Haupta zbioru wiedzie nas, niby odwrócona autobiografia, w kierunku obrazów i wydarzeń związanych z najodleglejszym dzieciństwem. Mimo że wspomnienia te wydobywane są z czeluści pamięci z pewnym trudem, to na wstępie otrzymujemy bardzo wyrazistą, klarowną konstatację:

Z tamtej strony **kordonu** nie dochodziło nas wiele. Była **granica** austriacka, więc **po tej stronie** byli finance, a **po drugiej stronie** Zbruczu – *sołdat* ze sztykiem. W państwie rosyjskim strażą **graniczną** było wojsko, coś tak jak u nas KOP. Ale potem przyszła wojna i miało się to trochę **zatrzeć**. Więc przede wszystkim nazwy miasteczek i miast podbiegły bliżej. Przedtem to tylko były Wołoczyska naprzeciw Podwołoczysk, a teraz zabrzmiała i Żmerynka, i Wapniarka, i Winnica, i Kamieniec Podolski, i Płoskirów. Ale **tamten kraj** pozostał **tamtym krajem**, a **tutaj** to było **tutaj**. **Tutaj** to była Jagielnica i Probużna, i Skała, i Borszczów, i Ułaszkwocze, gdzie się urodziłem. Gdzie spędziłem pierwszych pięć lat dzieciństwa (BD 427, podkr. A.N.)¹.

Zdania te, otwierające opowiadanie, skłaniają do przypuszczenia, że granica i graniczność były kategoriami, które, po pierwsze, ukształtowały Hauptowski sposób postrzegania świata, po drugie zaś – związane zostały na zawsze z przestrzenną wyrazistością różnicowania, z podziałem na „tu” i „tam”, na „moje/nasze” i „czyjeś/obce”. Za tymi dychotomiami kryje się także inna dwudzielność: wprawdzie pisarz w obu przypadkach charakteryzuje przestrzenie, używając nazw należących do nich miejscowości, ale tylko mówiąc o świecie obcym, podkreśla mocniej jego językowy (i dynamiczny) charakter, używając sformułowania „nazwy miast i miasteczek podbiegły bliżej”, to zaś, co „tutaj”, wydaje się znacznie mocniej związane z fizycznym, dotykającym wymiarem istnienia. Podział ustanowiony przez sztywną, zaborową granicę zostaje utrzymany w świadomości mimo wszystkich późniejszych zmian, mimo przywoływanych w prozie Haupta przemarszów wojsk i traumatycznych doświadczeń związanych z wojną wkraczającą w jego rodzinne okolice. Zwróćmy uwagę: Podole okupowane jest przez wojska rosyjskie, obcy świat niejako zawłaszcza intymną, najbliższą przestrzeń, a w narracji *Fragmentów* odnajdujemy uwagę, że jeśli chodzi o definitywność i stałość granicznej delimitacji, „miało się to **trochę** zatrzeć” (podkr. A.N.). Wiemy więc, że dla ustalenia się pierwotnego kształtu zamysłu tożsamościowego Haupta istotne znaczenie miał typ granicy, który geografowie klasyfikują jako „formalne, fizjograficzne”, zakładając, że nie istnieją właściwie granice „naturalne” (jak np. rzeka Zbrucz), każda bowiem granica, bez wyjątku, jest wytworem ludzkiego umysłu². Do tego należałoby stwierdzić, że wskazana przez Haupta granica ma charakter liniowy, a nie strefowy, skomplikowany, a nie prosty, i trwałe, a nie zmienny. Jest to więc znacznik niesłychanie wyrazisty, związany przy tym w utworach autora *Deszczu* z rozgraniczeniem cywilizacyjnym. To, co moje/nasze, lokuje się po zachodniej stronie „kordonu”, „tam” zaś kojarzone jest ze stroną wschodnią.

W eseju *Z Roksolanii* pisarz powróci do tej kwestii, próbując wyznaczyć terytorium „tu”, terytorium, z którym mógłby się utożsamić, ale działania te zawsze będą ograniczały się do odnotowywania przesunięć cywilizacyjnej bariery pomiędzy Wschodem i Zachodem, a nie ścisłego obrysowywania granic interesującego go obszaru. Nie oznacza to bynajmniej

¹ Wszystkie cytaty prozy Haupta podaję za wydaniem: Zygmunt Haupt, *Baskijski diabeł. Opowiadania i reportaże*, zebrał, oprac. i notą edyorską opatrzył Aleksander Madyda, wstęp Andrzej Stasiuk (Wołowiec: Wydawnictwo Czarne, 2016), dalej oznaczone skrótem BD; Zygmunt Haupt, *Z Roksolanii. Opowiadania, eseje, reportaże, publicystyka, warianty, fragmenty (1935–1975)*, zebrał, oprac. i notą edyorską opatrzył Aleksander Madyda (Toruń: Wydawnictwo UMK, 2018), dalej oznaczone skrótem ZR. Cytaty z pism Haupta znajdujących się w archiwum Uniwersytetu Stanforda (Zygmunt Haupt papers, M0356. Dept. of Special Collections, Stanford University Libraries, Stanford, Calif.) opatruję skrótem ZHP, podając ich lokalizację w katalogu.

² Zob. Jerzy Bański, „Granica w badaniach geograficznych – definicja i próby klasyfikacji”, *Przegląd Geograficzny* z. 4 (2010): 503.

podważenia względnie stałego jej statusu, granica bowiem – zgodnie z definicjami geograficznymi – jest „linią lub strefą, która oddziela od siebie fragmenty przestrzeni w określonym przedziale czasowym”, lub ogólniej: „jest formą geometryczną (linią lub strefą), która umownie oddziela od siebie fragmenty czasoprzestrzeni”³. O ile jednak, jak pisał Haupt, odkrywcy i zdobywcy wschodnich terytoriów I Rzeczypospolitej, nie potrafili ukonkretnić linii granicznej, „nie patrzyli na to, co mieli pod nogami, majaczyła im się jakaś «Ultima Thule»” (ZR 140), o tyle „obcy”, reprezentujący nadciągającą nowoczesność, wykresłali być może niesprawiedliwe, być może nieuwzględniające językowych czy narodowościowych niuansów, lecz ścisłe granice. Haupt wskazuje na mapy de Beauplana, pisze o linii Curzona, ale podobny charakter ma granica z cytowanego na wstępie fragmentu: najpierw zaborowa, a potem oddzielająca II Rzeczpospolitą od Sowietów. Znajdujemy tu jednak ślad innego myślenia o granicy, sprzed czasów naukowej, wojskowej i politycznej precyzji; granicy traktowanej jako strefa, *limes* czy pogranicze (*frontier, borderlands*), podobnie jak rubieże starożytnego Rzymu, będącej formą zabezpieczenia przed „obcym” i jednocześnie łagodnego przejścia pomiędzy światami różnych cywilizacji⁴, w przeciwieństwie do zdecydowanego cięcia kojarzonego z *boundary* lub – wedle innych koncepcji – z *border*⁵. Nie ulega jednak wątpliwości, że kraj rodzinny Haupta posiada w każdych okolicznościach precyzyjnie zarysowaną wschodnią granicę, a wiele utworów pisarza ujawnia podstawy tej precyzji związane z brakiem złudzeń co do świata „po tamtej stronie”: w urywkach *Z Roksolanii, Lutni, Perekotypołe, Coup de grâce, Meldunku o nieprzybyciu Wetnowskiego, Balonu* pisarz kreuje w języku rzeczywistość „tamtego kraju” jako świat dający się ująć w kategorie proponowane przez Konecznego, Haleckiego czy Huntingtona. Nie ma tu przy tym strefy przejściowej, wschodnia granica tak widziana bliska byłaby innym definicjom geograficznym, mówiącym na przykład, iż jest to „powierzchnia pionowa przechodząca przez linię graniczną wyznaczoną na powierzchni zie-

³ Bański, 492.

⁴ Interesująca w związku z tym jest notatka dotycząca pokoju ryskiego zachowana w archiwum pisarza: „Profesor-premier dyktujący w roku 1920 Sowiekom warunki pokoju wyrzekł się ofiarowanego mu przez delegację sowiecką «zakordonowego» Podola z Kamieńcem. Tyle że z Kresów jagiellońskich ówczesni wojskowi polscy ocalili pas strategiczny o szerokości 40 kilometrów biegnący na wschód od rokady kolejowej Lida, Baranowicze, Łuniniec, Równie, stąd na mapie to wybrzuszenie granicy na Polesiu. Gdyby Podole «zakordonowe» zostało przy Polsce międzywojnia to może utykające czołgi sowieckie nie dotarłyby nawet do Zbrucza we wrześniu i to może by i zaważyło na losach tej wojny. Dobrze sobie to takie «gdybanie»” (ZHP, box 10, folder 10). Świadomość geopolityczna Haupta została ukształtowana pod wpływem rozwijającej się szczególnie dynamicznie (i głównie w państwach Europy Środkowej i Wschodniej) od przełomu XIX i XX wieku do lat międzywojennych geografii politycznej. Interesująco na ten temat pisze Maciej Górny w książce *Kreślarze ojczyzn. Geografowie i granice międzywojennej Europy* (Warszawa: IH PAN, 2017). O utrwalonej w świadomości mimo doraźnych interesów politycznych granicy kształtującej wyobrażenia pisarza zob. Michał Klimecki, „Granica na Zbruczu 1918-1939 r.”, w *Granice i świat współczesny*, red. Zbigniew Karpus, Beata Stachowiak (Toruń: Wydawnictwo UMK, 2010).

⁵ Zob. John Robert Victor Prescott, *Political Frontiers and Boundaries* (London: Routledge Library, 1987), 1–57, gdzie autor dokonuje istotnego rozróżnienia, wskazując na niesłuszność utożsamienia stref przejściowych z linią graniczną, sygnalizując przy tym obecność wewnątrzpaństwowych „obszarów granicznych”. W tym kontekście termin *boundaries* byłby bliższy „kordonowej” rzeczywistości, jaka pojawia się we *Fragmentach*. Bardziej klarowne ujęcie odnajdziemy w: Hastings Donnan, Thomas M. Wilson, *Granice tożsamości, narodu, państwa*, tłum. Małgorzata Grajper-Głowacka (Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2007), gdzie autorzy, referując m.in. stanowisko Prescott, ustanawiają inną praktykę terminologiczną: *border* kojarzone jest z granicą państwową, *frontier* z obszarem pogranicznym, *boundaries* zaś z materialnymi i zarazem społecznymi determinantami pogranicza. Referując z kolei stanowiska Ladisa Kristofa, podkreślają istotną różnicę pomiędzy *boundary* i *frontiers* (Donnan, Wilson, 71, 73). W rezultacie mamy do czynienia z wyrazistym rozróżnieniem; z jednej strony znajdują się określenia uściślające formalną linię graniczną (*border*), z drugiej obszary graniczne (*frontier*), określenie *boundary* zaś jest terminem najszerszym, „odnosi się do wielu rodzajów granic społecznych mających charakter materialno-przestrzenny, ale – co szczególnie istotne – do wyobrażonych przez jednostki oraz grupy granic społecznych i symbolicznych” (Donnan, Wilson, 37).

mi, oddzielająca terytorium jednego państwa od innych państw lub obszarów niczyich”, czy wręcz wprowadzających obrazowy element w twierdzeniu, że granica to „wymagowana kurtyna przebiegająca pod kątem 90 stopni względem powierzchni ziemi, oddzielająca państwa i obszary bez określonej przynależności”⁶.

Świat Hauptowskiego bohatera, na pierwszy rzut oka, jest wyraźnie oddzielony od tego, co obce, ale tylko pozornie odgraniczony od innych obszarów „własnego”, którymi z czasem stają się konkretne okolice w obrębie Roksolanii: Żółkiew, Lwów, Zaborze, Gorgany, Stryj. Jak jednak wyznaczyć ten obręb, skoro podróżując na zachód, bohater ów odnotowuje raczej obecność w strefach pogranicznych, na przykład „tam, gdzie język etnograficzny łemkowski zachodzi aż po Beskid Wyspowy” (BD 257), a „ziemia chładowska to teren pogranicza etnicznego”, na którym granica jest słabo uchwytana, bo przebiega „gdzieś jakimś meandrem” (BD 467, podkr. A.N.), czy wreszcie zauważa, że w rzeczywistości PRL istnieje „podbeskidzki skrawek Dzikich Pól” (ZR 131)? Z jednej strony wyraźnie różnicuje względem innych części Polski pozostałość „skraweczka powiatu latyczowskiego, jaki ostał się po stronie zachodniej” (ZR 123), pisząc, iż jej budowie nie korespondują z polskim pejzażem, z drugiej zaś strony nie kwapi się z wyznaczeniem zachodnich granic tej resztki. Przenosi więc na zachód charakterystyczną dla dawnego rodzimego pojmowania przestrzeni koncepcję granicy strefowej, umożliwiającej przenikanie się pierwiastków polskich i (w dawnym tego słowa znaczeniu) ruskich.

Jednakże tego rodzaju myślenie ma swój kres, przybierający konkretny kształt w jednym z opowiadań Haupta. Jest nim graniczna stacja w Zbąszyniu, do której dociera bohater powracający z paryskich wojaży. Jadąc pociągiem, odnotowuje, podobnie jak w przypadku zakordonowej rzeczywistości, nazwy miejsc położonych pomiędzy Francją i Polską: „Już po dniu było Charleroi, potem Aachen, Essen, Hamm, Stendal – obcy kraj” (BD 226)⁷. Granica państwowa, na wzór tej pierwszej z doświadczonych, stanowi dla bohatera Haupta zawsze wyraźną barierę, związaną zresztą z wkraczaniem w kolejny etap-obszar życia. Pisarz odnotowuje skrupulatnie każdy fakt jej przekroczenia, jego myśl krąży wokół takich faktów i nieustannie do nich nawraca. Tak dzieje się w przypadku epizodu z kampanii wrześniowej (internowanie na Węgrzech, kiedy granicę przekracza się „w rozterce i goryczy”, BD 680), wyprawy do polskiego wojska we Francji (epizod z *Baskijskiego diabła*), ewakuacji morskiej do Anglii⁸, związanej dodatkowo z pierwszym spotkaniem „z nowym żywiołem”, czy w przypadku atlantyckiej przeprawy do Ameryki w *Luizjanie*. Kolejne granice w ruchu na zachód oddalają go od ojczyzny, ruch zaś na wschód jest niemożliwy, jedynym wyjątkiem jest czas sprzed wybuchu wojny, powrót z Paryża

⁶ Bański, 491.

⁷ Ta obcość związana jest także z „wysmarowanymi” na kominach swastykami. W przedwojennym reportażu *Aspekt Śląska* Haupt wyraźnie z kolei odnotowuje graniczny i związany z konfliktem polsko-niemieckim charakter autonomicznego Śląska.

⁸ W opowiadaniach *W drodze na morzu* i *Kawaler z morskiej pianki* widoczny jest kartograficzno-geometryczny typ wyobraźni w procesie kreowania granicy: „Daleki brzeg morski wydaje się już jak ziemia martwa i niezamieszkała. Skośne i podobne w swej gładzi i nachyleniu skały St-Jean-de-Luz nabierają cech brył, ścian matematycznych” (BD 168); „Jak by nie było, tu jest ląd, susza, twardzina, a dalej, z drugiej strony, zaczyna się płasko i odbiega daleko ruchome, ciekące, dalekie morze. [...] Biegające linie jak warstwy na mapach hipsometrycznych, morze dochodzi do nich i ślini się jak niemowlę. I stąd zostaje ta linia brudu” (BD 388).

do „arkadii”⁹; tak jakby ów bohater „odbił” się od nieprzekraczalnej bariery na Zbruczu, której świadomość zyskał we wczesnym dzieciństwie.

Co ciekawe, we wspomnianym ruchu na zachód, mimo zauważalnych, liniowych kształtów precyzyjnie wytyczonych granic, Haupt kreuje swojego rodzaju bufory, strefy oswajające traumę przeżycia i podkreślające przynależność miejsc, w których bohater się znalazł, do jednego obszaru cywilizacyjnego, podobnie jak czynił to, śledząc relacje pomiędzy poszczególnymi regionami Polski. Taką rolę odgrywa morze, taką rolę odgrywają terytoria Węgier, Jugosławii, Włoch i Francji w drodze ku światu anglosaskiemu. Nawet tragedia opuszczenia ojczyzny modelowana jest przez świadomość wspólnej przestrzeni po obu stronach Karpat, stworzonej za sprawą „naszych piemontczyków ukraińskich” (ZR 342)¹⁰. Jediną granicą nieprzekraczalną, tworzącą wręcz linię frontu, jest bariera dzieląca świat Zachodu od świata Wschodu, a szerzej rzecz ujmując, świat wartości cywilizacji zachodniej od chaosu nagiej przemocy i anarchistyczno-totalitarnych społeczeństw. Dlatego we wczesnej prozie, której Haupt przezornie nadał podtytuł „opowiadanie dydaktyczne”, kreuje postać ułana Czuchnowskiego, będącego pierwotnie człowiekiem bez historii. Fakty „**przegradzające**” jego życie nie są barierą chroniącą go od „nijakości”. Dopiero „służba na granicy” radykalnie odmienia ułana, zarówno ta na wschodniej granicy II Rzeczypospolitej, jak i na kaledońskim wybrzeżu Szkocji. Ułan Czuchnowski, przekraczający także granicę polsko-węgierską w Rachov, wie, że ważniejsza od niej jest inna rubież: „Stał na straży między dobrem i złem. Stał w tej służbie najbardziej bezinteresownie” (BD 187). Ów element aksjologiczny jest niemal tożsamy z topograficznymi determinantami granicy. Natomiast wtedy, gdy nie wchodzi on w grę, mamy do czynienia w prozie Haupta ze źródłowym doświadczeniem lęku związanego z brakiem granicy/granic, z wtargnięciem trudno definiowalnych żywiołów, które zaburzają ład czasoprzestrzenny ustanowiony w świadomości bohatera właśnie dzięki wyznaczaniu granic.

Doskonałym przykładem takiego mechanizmu jest wspomniane już opowiadanie *W Paryżu i arkadii*. Obie przestrzenie, i ta paryska, i ta rodzima widziane są w kontekście chaosu; reklamy uliczne francuskiej stolicy, rytym ich przywoływanie w pamięci, nasuwają na myśl przemarsze wojsk w latach pierwszej wojny światowej. Nieporządek metropolii i nieporządek wojny nie pozwalają ściśle określić obszaru obserwowanego przez bohatera. Poruszanie się po Paryżu stanowi w opowiadaniu serię przypadkowo wyliczonych miejsc, wydarzenia wojenne rozgrywają się zaś w nienazwanej przestrzeni kresowego miasteczka i jego okolic, jakiej nie da się przypisać cech sielanki, stąd „arkadyjskość” ulega tu kompromitacji. Dopiero powrót po latach sprawia, że „miasteczko wydało się pomniejszone”, „jakby patrzeć przez odwróconą lornetkę, wrażenie spokoju i smutku” (BD 224). Ale francuską stolicę także można oswoić. We *Fluctuat nec mergitur* Haupt rozpoczyna, inaczej niż *W Paryżu i arkadii*, od precyzyjnego zakreszenia granicy interesującej go przestrzeni:

⁹ Późniejsze, powojenne podróże Haupta z Ameryki do Europy nie znalazły odzwierciedlenia w żadnym z jego utworów literackich i paraliterackich.

¹⁰ Haupt pisze o Rusi Zakarpackiej, że się o niej „nic nie wie i nie wiedziało” (ZR 342), ale jednocześnie podaje informacje przeczące tej niewiedzy. Ukraińcy, różnie przedstawiani na różnych etapach twórczości autora *Szpicy*, zostają tu włączeni w obręb cywilizacji zachodniej. Znamienne, że w papierach pisarza zachował się fragment – dwa pierwsze akapity – cytowanego na wstępie opowiadania o granicy na Zbruczu, który został przez niego przetłumaczony na język ukraiński (ZHP, box 10, folder 10).

Paryż jest kształtu elipsy. Oś długą elipsy tworzy avenue des Champs-Élysées, rue de Rivoli, rue de Faubourg St-Antoine. Prostopadle do niej oś krótka: boulevard Sebastopol i boulevard St-Michel. Eliptyczne współśrodkowe pierścienie to bulwary otaczające jądro – La Cité. Na zachodzie Bois de Boulogne, na wschodzie lasek Vincennes. Na północy Montmartre, na południu Montparnasse. Już nie zbłądzimy (BD 651).

Tekst, skoncentrowany na dynamice i chaotyczności paryskiego życia, zamyka obraz „granic, *octroi*” Paryża. *Octroi*, czyli celnych rogatek funkcjonujących w tym mieście aż do 1948 roku. Trudno o szczelniejsze zamknięcie przestrzeni, która – nawet przy dogmatycznym trzymaniu się reguł modernistycznej urbanistyki – zdradza skłonność do płynnego przechodzenia w terytoria przedmiejskie. Ten zabieg Haupta w odniesieniu do przestrzeni rodzimej, portretowanej zresztą podobnie, jako rzeczywistość kontrastów, odnaleźć można w postaci kilkakrotnego przywołania w opowiadaniach rogatek Żółkwi (współ z jej murami jako dodatkowym czynnikiem odgraniczającym) – dawnego miasta idealnego, współcześnie natomiast borykającego się ze zwyczajem wylewania nocników na ulicę. Wydaje się, że wyznaczanie granic poszczególnych obszarów w obrębie pewnej cywilizacyjnej jedności stanowi swojego rodzaju remedium na nieokreśloność, anonimowość i właśnie chaos. Bohater Haupta, gdziekolwiek się znajdzie, tam próbuje nakreślić już nie linię dzielącą dwa światy, lecz granicę nadającą konkretny kształt, obrys, kontur doświadczanej właśnie rzeczywistości, począwszy od znanego fragmentu z jednego z opowiadań „francuskich” mówiącego o konieczności zapoznania się z przestrzenią o promieniu mniej więcej dwudziestu kilometrów, by osiągnąć komfort bieżącego funkcjonowania. Te wewnętrzne granice Haupta stanowią o formule dookreślenia wszystkiego, co znajduje się „tu”, co mieści się w zasięgu percepcyjnych możliwości podmiotu poznającego świat zmysłami. Dlatego w prozie Haupta mamy do czynienia z nieustannym wyznaczaniem „małych” granic, i to nie przede wszystkim w sensie metaforycznym, z zaznaczaniem obrębu „odosobnionych” domów, krawędzi lasów i terenów polowań, majątków, pasów upraw, rogatek miast, porządku ich dzielnic i światów (*To ja sam jestem Emmą Bovary*), „osobnych” wsi (takich jak Łosie), zamkniętych przestrzeni ogrodów (*Ogród Jezuicki, Rigor mortis*).

Kiedy Haupt wysuwa na plan pierwszy najodleglejsze wspomnienia podolskie, uświadamia też trudność takiego porządkowania przestrzeni, które oparte byłoby na wyraźnej, obrysowującej kształt delimitacji. Mimo to nieokreśloność kapituluje, nawet jeśli wyraża się to w urwanym, eliptycznym zdaniu zamykającym akapit. Zdanie w sensie gramatycznym odpowiada tu przestrzennej rubieży; nieskończoność języka ulega, jak bezmierność pejzażu, nagłemu cięciu:

Ogromnie trudno jest uprzytomnić sobie topografię tamtych stron, okolicę tych Czarnokoniec. Dotychczas mam wrażenie nieskończonej płaszczyzny, a jednak wspomnienie stromych ścian jaru, u podnóża łupkowych skał mała kapliczka z bijącym spod jej progu źródłem, niebywałe wrażenie zieloności pełnego lata (BD 40).

Granica płaszczyzny jest ścianą jaru, którą zaraz potem pisarz dodatkowo wspomaga znacznie bardziej precyzyjnym wskazaniem, wspominając miasteczko Probużna, które „było stolicą i Metropolis na cały okręg w zasięgu czterdziestu kilometrów” (BD 40).

Proces wydzielenia i odgraniczania niewielkich całości zaczyna się w prozie Haupta na samym początku okresu jego dojrzałej twórczości i związany jest z próbą wyznaczenia rubieży zapomnianego kraju dzieciństwa, a tym samym usiłuje się tu „spreparować sobie jego określenie” (BD 573). Kolejne odsłony tego kraju, niejako „przyklejonego” do cywilizacyjnej granicy i pogardliwie nazywanego przez austriackich oficerów *Arschhöhle*, pozwalają ujrzeć nie tylko jego kontur i jego „wewnętrzne” bogactwo, ale też sformułować istotną dyrektywę działalności pisarskiej:

Trzeba oddzielić się od przestrzeni, jak by to nie było trudne i niemożliwe, powiedzieć sobie: tu jest tu, a tam jest tam. Być sobie takim panem, który jest obiektywnym panem. Posegregować sobie, ale nie systematycznie, bo w całej systematyce można zagubić się dla dobra samej systematyki, ale podzielić sobie i powiedzieć, że jest inaczej (BD 575).

Zatem czynności rozgraniczenia podejmowane przez Haupta mają charakter lokalny, a jednocześnie pozwalają wymknąć się ujednociającym wszystkim pułapkom nowoczesności. Nie chodzi więc o to, by podejmować trud uporządkowania całości, co wydaje się niemożliwe ze względu na ograniczony zasięg jednostkowego doświadczenia przestrzennego, nie chodzi też o kreowanie autonomicznych fragmentów świata, tak by odbijały one w sobie nieosiągalną całość, chodzi raczej o to, by „było inaczej”, czyli o konfrontowanie ze sobą ich specyfiki i w ten sposób świadczenie o nieosiągalnej, nieoczywistej integralności terytorium obwiedzonego granicą o trudno wyobrażalnym zasięgu.

Takie działania można odnaleźć u Haupta niemal wszędzie, przechodzą one w niewidoczną na pierwszy rzut oka, ale intensywnie obecną obsesję wydzielenia, rozgraniczania, samotności, dotyczącą zarówno ludzi, jak i rzeczy. Dom w mieście jest „osobny i samotny jak ponura skała na płytkim wybrzeżu (BD 197), dom na wybrzeżu – w innym opowiadaniu – jest „opuszczony”, „odbity na pewien dystans” (BD 415), ludzie – zawsze osobni i tajemniczy. Kiedy Haupt charakteryzuje świat poszczególnych postaci, czyni to w podobny sposób, jak w przypadku przestrzeni, izoluje jednostkę i stwarza „laboratoryjne” warunki jej badania:

Chciałbym zabrać się do każdego po kolei, wybrać, wyłuskać osobno każdego z masy i ze zbiegowiska. Pooglądać sobie, poobracać do światła, jak to jest z nim naprawdę. Dość tego uogólniania, myślenia i widzenia zbiorowego! Wziąć każdego człowieka z osobna, jakby to był unikat, przekonać się samemu, że jest to tylko unikat. Taki sam jak ja, tak sam jak tamten drugi. Naprawdę osobny człowiek, naprawdę jedyny (BD 565).

W tej deklaracji kryje się pozorna sprzeczność. Inny jest taki sam, a jednak osobny, wyróżniający się, specyficzny. Haupt stosuje tu zabieg przypominający jego próby charakterystyki konkretnej przestrzeni, gdy opisując to, co obce, sięga częstokroć do analogii z tym, co rodzime. Jeżeli pisząc o relacji ja – inny stawia pytanie zasadnicze: „Gdzie jest granica pomiędzy mną i drugim?” (BD 567), to pytanie owo ulega poszerzeniu, brzmiąc: „gdzie jest granica pomiędzy mną i światem, którego częścią, jednak autonomiczną, jest drugi?”. Tak jak przestrzeń poznawalna jest tylko w konkretnym wymiarze dających się wykreślić obszarów, tak jak kresowe miasteczko, do którego bohater przybywa – co istotne – na praktyki geodezyjne i równie skrupulatnie mierzy, obok fragmentów jego przestrzeni, grupy społeczne, narodowe, religij-

ne, by wyizolować z nich jedną postać, tytułową „Emmę Bovary”, konfrontując jej domniemany sposób widzenia rzeczywistości z własnym, tak też z otchłani nowoczesnej masy pisarz wydobywa jednostki i kreśli ich portrety. Hauptowskie „tu jest tu, a tam jest tam” ma zatem co najmniej dwa wymiary; jeden dotyczy fizycznej przestrzeni i jej źródłowego doświadczenia, drugi zaś jest próbą wyznaczenia granicy pomiędzy ja i tym wszystkim, co mieści się na zewnątrz ja¹¹. To charakterystyczne, że obie postacie demarkacji odnajdujemy, odpowiednio, w początkowych i końcowych partiach cytowanego opowiadania *Fragmenty*. O ile jednak kategoryczność formalnych granic dzielących przestrzeni nie podlega wątpliwości, o tyle te dzielące ja i świat czasem podlegają w tej prozie zakwestionowaniu, lecz wydaje się, że tylko po to, by ich konieczność jawiła się jeszcze wyraźniej. Gdy Haupt w końcowych partiach wspomnianego utworu pisze: „Raz będę jednością z całością, innym razem będę sam, zupełnie sam, nic innego nie będzie się liczyć, tylko ja sam. Będzie mi tak, jakby świat to był ja, a ja to świat” (BD 440), przechodzi od tożsamości zatartej do tożsamości obrysowanej i zdefiniowanej: „świat to ja” nie oznacza tu bowiem zagubienia się w otchłani rzeczywistości, lecz – wręcz przeciwnie – wyodrębnienie jaźni z masy zjawisk.

„Oddzielić się od przestrzeni” – to przychodzi bohaterowi Haupta co prawda znacznie łatwiej niż wyznaczenie granicy pomiędzy własną i cudzą świadomością bycia; wydaje się nawet, że autor *Szpicy* czyni pewien wyjątek, sygnalizując w narracjach miłosnych możliwość istnienia wspólnego terytorium dwojga osób antagonizowanego względem wszystkiego, co nie należy do takiej utopijnej jedni¹². Jednakże wiąże się z tym zasadnicza wątpliwość, przeważająca szalę i sprawiająca, że egzystencja bohatera Hauptowskiego jest w istocie ciągiem czynności zmierzających do ustalania granic. Jeśli nawet on sam je zaciera, to zaraz potem dokonuje swoistej rewitalizacji i restauracji barier. To właśnie w kontekście zaangażowania uczuciowego pada lakoniczne stwierdzenie: „Ale co tu wmawiać, wymyślać, napiętrzać – jest się samemu”, powtórzone zaraz w podobnej postaci i wydzielone w tekście: „Ale co tu oszukiwać, sztukować – jest się samemu” (BD 525). Narracja miłosna stanowi wszakże ekspozycję jednostkowego punktu widzenia, nie zaś ekspresję idealnej jedności dwojga. To na jej marginesie Haupt rozwinie na pół poetycką tezę o niebie jako jedynej przestrzeni wiążącej ze sobą jednostki, pisząc, że:

wspólnym dla nich mianownikiem jest przecież jedynie niebo, gwiazdy, chmury. Wszystko inne: równiny, stepy, wzgórza, góry, urwiska, morza, rzeki, cała ta ziemiska, a tak rozmaita skorupa, kożuch, te wszystkie rozmaite jamy, garby, czeluście, szczyry, gleby mokradła, siąpy, tundry, zalasy, zaborza, puszcze, zadrzewia, wydmy, diuny, delty, limany, cała ta „rzeźba” i „szata”, a niech to cho-

¹¹ Pisarz wyznacza też dalsze podziały, już w obrębie ja, podkreślając w wielu miejscach segmentacyjny charakter egzystencji bohatera, np. pisząc o siedmioletnim cyklu metabolicznym organizmu czy eksponując „wydzielone” doświadczenia, co ciekawe, związane także z rozgraniczeniami terytorialnymi przestrzeni „własnej” i odległej, np.: „Wspomnienie tego bardzo odosobnione, bo to daleko od mych stron, bardzo wycięte osobno, wspomnienie tak odgraniczone, jak naklejona w albumie amatorska fotografia. Parę amatorskich dni życia osobno” (BD 259).

¹² Zob. np. fragment: „Jest wspaniale i rozkosznie, i osobno na prostokacie kortu odcięty od świata siatką, zapomnieć można o wszystkim, świat został po tamtej stronie, a to gdzie my we dwoje tylko i **nic i nikt** więcej, to zamknięte w geometrycznym prostokacie i my sami i tylko sami, a tamto wszystko jak odkroił nożem. Nie liczy się, nie ma tamtego. To jest sztuczne odgrozdzenie się, ale przypadkowo pomaga i sprawia satysfakcję” (BD 266, podkr. A.N.). Lub: „Tutaj więc w ramionach Maruszki zapomniałem o napiętrzonej świecie, jakby go nie było, [...] tutaj byliśmy my, a tam był świat wybudurany, naopowiadany [...]” (BD 293).

lera weźmie! wszystko to takie rozmaite i zaraz obce i odległe, i zamorskie przyzwyczajonemu do własnego. A tu podnieść głowę, spojrzeć w czeluść nieba i zaraz wszystkim ono i znajome, i wspólne (BD 524).

Warto zauważyć, że wtajemniczony w arkana wiedzy wszelkiej, szczególnie tej związanej z naukami o zjawiskach zachodzących w szeroko rozumianym środowisku człowieka, pisarz nie mógł nie pamiętać o odmienności krajobrazów nieba pod różnymi szerokościami geograficznymi. Przywołanie to służy raczej stworzeniu kolejnej figury różnicującej, wyznaczeniu jeszcze jednej granicy. Zrazu może ona jawić się jako linia demarkacyjna pomiędzy immanencją a transcendencją (idealny związek dwojga osób zawiera element transcendentny), a w przekonaniu tym utwierdza wariant przywoływanego tu od początku opowiadania, *Fragmentów*, w którym Haupt ustanawia graniczność jako istotną cechę własnego postrzegania świata:

Zaraz za ogrodzeniem wznosił się nasyp toru kolejowego. Po raz pierwszy w życiu [zobaczyłem?], horyzont wyniesiony i odcięty równo na tle nieba. Dziwny świat, nie [z]apomniany, matematyczna równa linia odgraniczająca solidność ziemi od nieba. Krecha szyny kolejowej odcięta na niebie, ostro, odgraniczająco. Wydawało się, że to o[d]graniczenie trwało tu od początku świata. To było wieczorem, wieczorem takim bez zachod[ui] słońca, bez ognia i światła, w obcym ogrodzie i w tym wieczorze ta twarda linia nawierzchni toru kolejowego, odcinająca sążnistość, wielorakość, solidność, znajomość świata od nieba, rozpylonego, rozchwianego, mglisto-przestwornego, chmurzastego i wieczornego (ZHP, box 9, folder 4).

Tym samym wizja nieba jako przestrzeni spotkania z innym ulega destrukcji. Ziemię można usystematyzować lub przynajmniej wyznaczyć w jej obrębie granice wyliczonej różnaitości topograficznej i przyrodniczej, niebo charakteryzowane jest przez szereg epitetów sugerujących otchłanność wymykającą się wszelkim działaniom poznawczym. Haupt jest wyraźnie przywiązany do immanencji, ponieważ na tym terytorium jest w stanie wytyczyć obszary poddające się zabiegom deskrypcyjnym. Być może ów fragment został wyeliminowany z ostatecznej wersji utworu właśnie dlatego, że – pomijając jego stylistyczne niedopracowanie – w sposób zbyt oczywisty podkreśla barierę dzielącą immanencję i transcendencję, ucieka się do schematycznego, symbolicznego podziału¹³. W jego twórczości jednak także to, co związane jest z „solidnością” ziemi, nie ma statusu bezpiecznego świata. Tak jak niebo rozprasza granice, jest rzeczywistością „rozchwianą”, a zarazem ujednostajnioną, tak też rzeczywistość ludzka może pograć się w entropii i od groźby jej zaistnienia Haupt zaczyna otwierające planowany pierwszy zbiór prozy opowiadanie. Ażeby jej zapobiec, należy uruchomić możliwość artykulacji różnic. Stąd właśnie konstatacja: „mój kraj jest krajem czterech pór roku” (BD 22), a granice czasoprzestrzenne związane z porami i miejscami stają się zarazem liniami delimitacji fragmentów tekstowych, z których ostatni jest przywołaniem

¹³Te symboliczne znaczenia wzmacnia jeszcze jeden element: linią graniczną jest linia torów, a ostatnie zdania fragmentu brzmią: „I potem przeszedł pociąg, towarowy oblepiony kłakami pary i dymu i spalin węglowych. Z całą solidnością ciężarowych pudeł wagonów na tle nieba, wyolbrzymionych ponad proporcje ziemskie, w stukocie i metalicznym klangorze zderzaków i łańcuchów. Pociąg, widziany wieczorem, po raz pierwszy z tyłów ogrodu cudzego domu...”. To bycie „ponad proporcje ziemskie” i jednocześnie „na tle” nieba sugeruje graniczny charakter podróży, przemieszczania się nie przez granice, tylko wzdłuż granicy, swojego rodzaju przywiązania do granicy jako czynnika łączącego, nie dzielącego.

ucieczki dwojga bliskich sobie osób od sugerowanej, olśniewającej idylli nieba. Zatem świat granic zawieszony jest pomiędzy dwiema przestrzeniami nieodróżnionymi, i choć jedna nasuwa na myśl utopijny obraz „raju”, druga zaś jest konsekwencją przemian społecznych i cywilizacyjnych, to obie przybierają postać antyutopii właśnie dlatego, że nie zostawiają miejsca na różnicującą i wyznaczającą linie graniczne działalność twórczą.

Rzeczywistość entropii przywołana zostanie przez Haupta raz jeszcze, w opowiadaniu *Warianty*, publikowanym w tym samym czasie, co *Fragmenty*. To właśnie tu pisarz wyartykułuje dyrektywę konieczności „oddzielenia się od przestrzeni” i zapisze: „Nie ma dwu takich samych rzeczy na świecie” (BD 572). Można więc nie bez podstaw powtórzyć postawioną na wstępie roboczą tezę, że granica i graniczność to doświadczenie źródłowe i zarazem kategoria dobrze opisująca strategię twórczą Haupta. Na wczesnym etapie dojrzałego pisarstwa przybiera ona jeszcze jedną postać, której obecność sugerowałem już dwukrotnie w toku dotychczasowych rozważań. W pełniejszej wersji *Stypy*, opublikowanej – podobnie jak *Fragmenty* i *Warianty* – w roku 1950 i również odwołującej się do wspomnień dziecięcych, znajdujemy opowieść ojca objaśniającą pochodzenie nazwy Batiatycze historią kozaka obdarowanego przez króla Sobieskiego majątkiem ziemskim za odnalezienie zagubionego w lasach monarchy. Sobieski miał zadeklarować:

że za majątek może sobie tyle ziemi wziąć z tych lasów, ile zdąży w zamkniętym kole objechać w ciągu dnia. No to ten Kozaczek wziął sobie konia, na drugiego wsadził takiego dziadygę i jucznego konia dał obładowanego wiechami, tykami do wyznaczania granic, i wiooo! I co ujechał, to wołał do swego pomocnika: „Batia! Tyczy!”, i ten wbijał znak, i dalej. I od tego wołania: „Batia – tyczy!” zrobiło się Batiatycze (BD 727).

Na marginesie tej historyjki rodzi się wątpliwość dotycząca autentyczności przedstawionych wydarzeń. To nie jest życie – tłumaczy sobie bohater-narrator *Czuwania i stypy* – zatem musi to być sztuka, ponieważ życie nie podlega prawom kompozycji. A jednocześnie konstatuje: „Bałem się przymusu wynikającego ze sztuki” (BD 727). Nietrudno się zorientować, że ów przymus to konieczność komponowania wydarzeń, zestawiania ze sobą fragmentów i wariantów, a zatem także wyznaczania granic, heroicznej aktywności zapobiegającej rozmyciu w entropijnym chaosie bądź w rajskiej jedni konturów rzeczy i ludzkich sylwetek. Źródłem nazwy miejsca wedle przytoczonej historii jest czynność wyznaczania granicy. W Hauptowskim świecie delimitacja tyleż więc miejsce w fizycznej przestrzeni ogranicza, ileż je jednocześnie kreuje. Jednakże istotniejsze wydaje się tu wskazanie granicy pomiędzy „życiem” a fikcją literacką. Życie nie jest, pisze Haupt w cytowanym urywku prozy, używając znów geodezyjnego zaplecza, „materiałem do funkcji” ani „rodzajem nomogramu”. Tam zaś, gdzie pojawia się zmyślenie, należy uruchomić narzędzia wielorakich podziałów, porządkować je bez względu na to, jak bardzo sceptyczni jesteśmy w stosunku do tego rodzaju czynności. Ale „życie” jest też w jakiś sposób podobne do sztuki, mimo dzielącej te światy bariery, bo przecież to namacalne istnienie granicy niejako prowokuje jej powielanie w materii tekstu.

Na wczesnym etapie dojrzałej twórczości rysuje się więc wielorakie rozumienie graniczności w prozie Haupta. Wychodzimy od linii podziału w obrębie fizycznej przestrzeni, przyglądając

się zarazem granicy pomiędzy ja i nie-ja, granicy pomiędzy realnością różnorodności i (nie)realnością antyutopii, wreszcie: pomiędzy światem i tekstem. Można więc powiedzieć, że pragnąc ustanowić ramy Hauptowskiej geopoetyki, wędrujemy od sfery geo- ku sferze *poiesis*¹⁴. Można też zauważyć, że cztery typy zasadniczych rozgraniczeń, jakie pojawiają się w opowiadaniach autora *Lutni*, prowokują podziały dalsze, po obu stronach linii demarkacyjnych, z jednym wszakże wyjątkiem: przypadku przedostatniego, ani bowiem transcendencja, ani entropia nie pozwalają narzucić sobie wewnętrznych granic. Pozostałe zaś linie podziału świadczą o zredukowanym przeczuciu istnienia Całości poprzez fakt swoistej symetrii związanej z możliwością wyznaczenia granicy zarówno w obrębie stron rodzinnych, jak i obcego kraju, zarówno etapów własnej egzystencji, jak i społecznych barier, zarówno ograniczonych perspektyw odgrywania konkretnych ról życiowych, jak i konstruowania tekstowych anegdot.

Mówiłem tu o kilku utworach, ale przecież na marginesie lektury samych *Fragmentów*, od których wyszliśmy, zarysowują się wszystkie wspomniane granice. Ta na Zbruczu rychło staje się linią odgraniczającą zapowiadane pierwszych pięć lat dzieciństwa od reszty egzystencji bohatera („pięć lat małego życia osobnych i odkrojonych we wspomnieniu”), które nazwane zostały „oderwanymi fragmencikami” (jeden z nich, niewłączony do opowiadania, mówi nam o nieprzekraczalnej linii pomiędzy ziemią i niebem), i – jak się okazuje – nie są one przeszkodą, by z kolei w poincie ustanowić rubież dzielącą ja (wcześniej sfragmentowane) od różnorodności świata jawiącego się wszakże w tytułowych „fragmentach” tekstowych.

W wielu utworach Haupta można prześledzić proces ustanawiania granic i jednocześnie przekraczania granic; tylko z pozoru są to działania przeciwstawne. „Być poetą to wyjść poza granicę” (ZR 166), to przewozić „przez wszystkie kordony” „swoje przywileje” – pisał on na marginesie charakterystyki własnych zatrudnień twórczych, ale ten transgresyjny ruch wyobraźni możliwy jest tylko w świecie, w którym granice istnieją, ba, ustanawiane są przez samego „poetę”. Być może tajemnica tego pisarstwa tkwi w niemożności naruszenia jednego tylko kordonu: oddzielającego immanencję od transcendencji. „Dlaczego człowiek został umieszczony między dwoma krańcowymi przygnębieniami-trwogami? Klaustrofobia i agorafobia. Lęk zamknięcia i lęk przestrzeni. Co jest gorsze?” (ZR 349) – zapytywał Haupt w niedokończonym opowiadaniu i na marginesie tej wątpliwości należałoby odnotować, że zamknięcie nie sprawia zazwyczaj Hauptowskiemu bohaterowi bólu, kiedy zaś wychodzi w przestrzeń, potrafi ją oswoić właśnie dzięki wyznaczeniu w jej obrębie granic. „Agorafobia” dotyczy więc raczej otchłani chaosu lub (w odwróconej perspektywie spojrzenia) otchłani nieba.

Hauptowskie granice, te fizyczne, istniejące uprzednio na mapie i te nanoszone na nią dzięki wyobraźni autora, przekładają się niemal wprost na proces fragmentacji tekstu. Składa się on z obszarów genetycznie różnych, będących opisem, anegdotą, charakterystyką, komentarzem (zawsze jednak odnoszącymi się do *locum*) i stanowiących gotowe elementy, z których

¹⁴Przykład prozy Haupta poświadcza słuszność tezy postawionej przez badaczkę usiłującą precyzyjnie wyartykułować miejsce dwóch sfer w dyskursie geopoetyki: „Sfera «geo» nie jest bowiem tylko przedmiotem i wytworem literackich i kulturowych praktyk pojetycznych. «Geo» może być w takim samym stopniu siłą sprawczą, jak *poiesis*” (Elżbieta Rybicka, *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich* [Kraków: Universitas, 2014], 93).

na każdym etapie twórczości pisarz składa państwa poszczególnych próz. Jest to zamknięty repertuar, którym operuje na tyle umiejętnie, by uniknąć posądzenia o schematyzm. Innymi słowy w kategorii przestrzenne „ubiera” obsesyjnie powracające tematy, a granica odgrywa w tym procesie rolę kluczową. Spróbujmy więc na koniec prześledzić te zabiegi na poziomie warsztatowym, wariantów niedokończonego opowiadania. Punktem wyjścia, jak we *Fragmentach*, jest tu obraz rzeki rozgraniczającej różne terytoria.

W archiwum pisarza zachowały się trzy urywki jednego (zapewne), zaplanowanego opowiadania, w którym powraca, nieobecny gdzie indziej, obraz Bugu jako rzeki rozgraniczającej dwa światy. Najbardziej rozbudowany z nich stanowi początek opowieści o niedzielnej wyprawie bohatera wraz z trzema towarzyszami odbywającymi ćwiczenia wojskowe „do Kodnia, [ażeby] zobaczyć cudowny obraz Matki Boskiej Kodeńskiej” (ZR 335). Poligon pozostający w centrum zainteresowania autora w początkowych partiach tekstu położony jest „pomiędzy Bugiem i Muchawcem w klinie, jakie te rzeki spływając się tworzą, i przebiegały do dwie szosy ku Brześciowi prowadzące” (ZR 332). W dwóch pozostałych, krótkich wariantach widzimy Bug pod Krystynopolem i Sokalem. Pierwszy z nich eksponuje wyłącznie sam fenomen istnienia rzeki dzielącej dwa brzegi, drugi, w konfrontacji z motywem zrujnowanego mostu nad Bugiem, na plan pierwszy wysuwa domniemany temat niezrealizowanego utworu:

Miłość jest jak potrzaskany most.

Mam oczywiście na myśli miłość tragiczną, zawiedzioną, miłość która nie spełniła się do końca bo tylko taka miłość jest, była prawdziwą miłością (ZHP, box 9, folder 8).

O dominancie tematycznej najdłuższego zachowanego fragmentu, paradoksalnie, możemy powiedzieć najmniej; nie wiemy, czy „przejażdżka” konna do Kodnia miała zostać potraktowana tu czysto pretekstowo, czy też autor zamierzał pozostać przy warstwie związanej wyłącznie z nią anegdoty. Mamy tu do czynienia z zabiegiem często stosowanym przez Haupta: swobodnym traktowaniem autentyku i przemieszczaniem wydarzeń oraz postaci, tak by mogły one służyć jako tło dla bardzo różnych, pozornie niezwiązanych ze sobą, konstrukcji światooobrazu¹⁵. Na podstawie obecności konkretnych postaci (Emil Milowicz, Księżycki, Góralczyk) i motywu ćwiczeń wojskowych możemy przypuszczać, że owe warianty powstały w tym samym mniej więcej czasie, co opowiadanie *Lili Marleen*, w którym wyeksponowano także motyw pogranicza etnicznego, zapewne w drugiej połowie lat 60. W najdłuższym z nich Haupt pisze:

To był zbieg kilku krain, ten poligon, bo tak: od wschodu to Polesie się zaczynało, od południa kraj Wołynia, a po drugiej stronie to już etnograficznie czysto rzeką odcięte Podlasie z Podlasiakami – to na pewno Polacy (ZR 333).

Poligon usytuowany w takim specyficznym miejscu także ma swoje, choć nieszczęsne, granice, rzadko porostawiane w czasie manewrów placówki, co związane jest także z możliwością opuszczenia go, zabiegów, by „w niedzielne popołudnie wyrwać się daleko i bez nikogo na

¹⁵Szerzej na ten temat zob. Aleksander Madyda, *Haupt. Monografia* (Toruń: Wydawnictwo UMK, 2012), 211–289.

górze do trajdolenia o obowiązkach, dyscyplinie, opanowaniu, logice i tego tam innych wymyślonych pierdoleniach” (ZR 336). Zauważmy, że Haupt granicom wojskowego porządku (ale także politycznego) przeciwstawia inne granice, etnograficzne i fizjograficzne¹⁶, i to one są w najobszerniejszym fragmencie punktem wyjścia dla opowiadania, choć w tym wytyczeniu nie jest precyzyjny (Polesie rozciąga się także na północ od wspomnianego poligonu, a obszar po drugiej stronie Bugu nie był terenem etnograficznie czysto polskim, stanowił nawet w czasach przedrozbiorowych część Wielkiego Księstwa Litewskiego), co widocznie wiąże się nie z czysto kronikarskim, lecz artystycznym celem. Granice istniejące fizycznie są też granicami w obrębie tekstu: opowieści o poligonie i epizodach wojskowego życia, opowieści o pogranicznej krainie wraz z epizodem ryzykownego forsowania Bugu wozem w porze nocnej przez upartego chłopca, wreszcie opowieści właściwej, której jedynym fragmentem są zdania zamykające urywek:

Jest dziko i leśnie. W końcu przejaśnia się pomiędzy drzewami, polan[a] i jakieś widać dachy: zagroda wpośród lasu. Takie wpośródleśne gospodarstwo jest bardzo inne od wsiowych i międzyludzkich [...] (ZR 336).

Cięcie, linia pomiędzy ścianą lasu i polaną, obrysowane, odrębne gospodarstwo jest jednocześnie linią delimitacyjną pomiędzy zamysłem wypełnionym a niezrealizowanym. Wszystkie trzy urywki pozostawione w papierach koncentrują wokół motywu granicy trzy zasadnicze obszary tematyczne pisarstwa Haupta: związane z eksploracją przestrzeni, z doświadczeniami miłosnymi i wojskowymi. Na ich podstawie można snuć przypuszczenia, jak wyglądałoby skończone opowiadanie, składające się z charakterystycznych Hauptowskich prefabrykatów-obszarów. Czy siedlisko na polanie mogłoby bohaterowi skojarzyć się z leśniczówką z cyklu o Pannie i dać pretekst do powrotu historii miłosnej? A może napotkana tu postać dziewczęca mogłaby nasunąć mu myśl o Nietocie? Czy popas w tym miejscu, sprawiający na przykład, że bohater nie sforsuje Bugu i nie dotrze do Kodnia, miałby coś wspólnego ze zrujnowanym mostem symbolizującym miłość? A może Kodeń i obraz Matki Boskiej wykradziony niegdyś przez Sapiehę z jednego z rzymskich kościołów mógłby być pretekstem do snucia podobnej opowieści jak w *Lutni*, włączonej w przyszły planowany cykl *Geografia Polski*, będący zarazem historią kraju? Wszak obszar, o którym pisze Haupt (stąd może przesunięcie akcji od Krystynopola i Sokala ku Brześciowi i delikatna modyfikacja danych fizjograficznych czy etnograficznych), jest także przecięciem granic trzech części dawnej Rzeczypospolitej, Sapiehowie zaś mogliby odgrywać podobną rolę jak Żółkiewscy w *Lutni*, związani zarówno z Wielkim Księstwem, jak i obszarami Rawskiego, tak bliskimi Hauptowi, ale też sytuujący ów rzymski obraz Matki Boskiej po „polskiej” stronie Bugu.

Tego rodzaju przypuszczenia można, całkiem zasadnie zważywszy na strategię pisarskie autora *Cyrku*, snuć na marginesie nieskończonej nigdy prozy, wszystkie one nie usuwają jednak z pola widzenia punktu wyjścia, czyli granicy. Tej właśnie pomiędzy spełnieniem i niespełnieniem, ale „po drodze” zawłaszczającej inne niuanse delimitacji, wcześniej wypunktowane: podział konkretnej przestrzeni, granicę pomiędzy ja i innym symbolizowaną przez zerwany most, granicę pomiędzy immanencją i transcendencją (być może stanięcie oko w oko z Matką Boską z Kodnia

¹⁶Zatem takie granice, które kierują naszą uwagę ku ujęciu strefowemu.

przekracza możliwości bohatera i wydało się Hauptowi wprowadzeniem motywu nachalnie dewocyjnego), czy wreszcie granice tekstu i w tekście.

Bohater jednego z wariantów eksponujących graniczność Bugu z jednej strony ma podziw dla upartego chłopa forsującego wbrew logice rzekę, z drugiej zaś strony nie wiemy, czy sam zdecydował się na jej przebycie konno lub promem. Nie wiemy, czy pozostanie w obrębie Polesia, czy zapędzi się w stronę Wołynia, czy też wybierze rdzennie polskie terytorium. To troiste zapętlenie nieco komplikuje obraz linii granicznej. Ale w innej wersji odnajdziemy takie oto dywagacje:

Dziwnie jest znaleźć się nad wodą, nad rzeką. Rzeka to zaraz dzieli tu jest tu a tam jest tam, po innej stronie inny kraj, za Bugiem, a tu jest po tej stronie. Ale jak znaleźć się pośród jej wód, a łachy piasku są tak czyste i wyszlifowany jest ten piasek i tak biały i poświęcany że wydaje się można go jedynie rozsypywać na posadzce kościoła przed wielkimi świętami. I wierzyby i wiklina, wiklina jakże osobny gaj wikliny nadrzeczej, nic nie mający wspólnego z innymi krajami, należy do wody.

Więc pośród wody Bugu, pośród wikliny i na piasku czubiącym się u izbic i płycin przybrzeżnych to dziwnie. Tak jakbym znalazł się poza przestrzenią, bo jeżeli mogą być naraz i po tej stronie Bugu i po drugiej stronie Bugu, w dwu krajach naraz to zagubiam swoje poczucie przynależności do jednego kraju (ZHP, box 9, folder 4).

Granica zbiega się z ważnym dla pisarza doświadczeniem dziwności. Jedynym stanem zresztą umożliwiającym jej, chwilowe choćby, unieważnienie. Regułą działania Haupta jest nieustannie zbliżanie się do niej, ale ważniejsze niż przekroczenie okazuje się posuwanie wzdłuż granicy lub funkcjonowanie wewnątrz niej. Innymi słowy, granica ma w tej prozie hipnotyzujący powab i zniewala swoją kategorycznością, lecz pisarz – pozostając pod wpływem ścisłych rozgraniczeń – stara się niejako poszerzać obszar przejściowy, strefę przygraniczną (*frontier*), zobaczyć granicę „właściwą” (*border*) jako jej składnik. Jest to jedyny możliwy sposób transcendowania, dotknięcie obcego, nieznanego, także w perspektywie metafizycznej, bez zrywania kontaktu z tym, co bliskie i własne. Wychodząc od topografii i kartografii, Haupt przekłada kategorię fizyczną na język aksjologii, epistemologii i doświadczenia międzyludzkiego, ale też techniki pisarskiej. Krąży w pobliżu różnych granic, by – jak wielu artystów nowoczesności „uchylić cząstkę tej rzeczywistości, którą granica obrysowuje i skrywa”¹⁷, wiedząc, że cel ów jest nieosiągalny. Stąd – zastępczo – wypływa pragnienie jednoczesnego przebywania w dwóch, trzech albo wielu krajach lub rejonach naraz. Granica może więc być świadectwem posiadania Wszystkiego, ale tylko wtedy, kiedy zobaczy się ją „od wewnątrz”. W tym też sensie Bug, będąc rzeką graniczną, staje się jednocześnie rzeką centralną, a granica – centrum, z którego można rozejrzeć się na wszystkie strony, w takim ujęciu – jak pisał Karl Schlögel – granica „reprezentuje punkt poznawczy szczególnej jakości”¹⁸.

¹⁷Dariusz Czaja, *Gramatyka bieli. Antropologia doświadczeń granicznych* (Kraków: Pasaże, 2018), 9.

¹⁸Karl Schlögel, *W przestrzeni czas czytamy. O historii cywilizacji i geopolityce*, tłum. Izabela Drozdowska, Łukasz Musiał, wstęp Hubert Orłowski (Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 2009), 142.

Pisarstwo Haupta poprzez ustanawianie i znoszenie granic jest świadectwem obecności różnicy, w wielu przypadkach bolesnej i dotkliwej, lecz koniecznej. „Nie ma dwu jednakowych rzeczy na świecie” – pisze, przypomnijmy, autor *Szpicy*. Sztuka konstruowania tekstu polega według niego na tym, by nie przejść obojętnie wobec żadnej z nich. Pisarz, ukształtowany w epoce, gdy politycy, uciekając się do arbitralnie interpretowanych danych, ustanawiali granice, mogłyby w zasadzie powtórzyć za jednym z nich, za lordem Curzonem, niemającym w Polsce dobrej prasy: „Ewolucja Granic jest kwestią raczej sztuki niż nauki, gdyż tak plastyczne i podatne na wpływy są jej formy i przejawy”¹⁹. Warto jednak pamiętać, że „plastyczność” w prozie Haupta również miała swój kres: nawet pośród najbardziej rozmytego obszaru pogranicznego – co może być zaskakujące na tle przygód nowoczesności odrzucającej schematyczność konstrukcji umysłu – dbał on o wyznaczenie wyraźnej linii, której osiągnięcie oznaczało jedyny w swoim rodzaju przywilej poznawczy, chroniący – jeszcze na moment – od bezradności wobec tego, co bezgraniczne.

¹⁹Cyt. za: Donnan, Wilson, 67.

Bibliografia

- Bański, Jerzy. „Granica w badaniach geograficznych – definicja i próby klasyfikacji”. *Przegląd Geograficzny* z. 4 (2010): 489–508.
- Czaja, Dariusz. *Gramatyka bieli. Antropologia doświadczeń granicznych*. Kraków: Pasaże, 2018.
- Donnan, Hastings, Thomas M. Wilson. *Granice tożsamości, narodu, państwa*. Tłum. Małgorzata Głowacka-Grajper. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2007.
- Górny, Maciej. *Kreślarze ojczyzn. Geografowie i granice międzywojennej Europy*. Warszawa: IH PAN, 2017.
- Haupt, Zygmunt. *Baskijski diabeł. Opowiadania i reportaże*. Zebrał, oprac. i notą edytorską opatrzył Aleksander Madyda. Wołowiec: Wydawnictwo Czarne, 2017.
- – –. *Z Roksolanii, Opowiadania, eseje, reportaże, publicystyka, warianty, fragmenty (1935–1975)*. Zebrał, oprac. i notą edytorską opatrzył Aleksander Madyda. Toruń: Wydawnictwo UMK, 2018.
- Klimecki, Michał. „Granica na Zbruczu 1918–1939 r.”. W: *Granice i świat współczesny*, red. Zbigniew Karpus, Beata Stachowiak, 27–42. Toruń: Wydawnictwo UMK, 2010.
- Kłosińska-Duszczyk, Monika. „Funkcjonalizacja przestrzeni w prozie Zygmunta Haupta i Czesława Miłosza. Kresy – Ameryka”. *Przegląd Humanistyczny* 3 (1998): 111–122.
- Madyda, Aleksander. *Haupt. Monografia*. Toruń: Wydawnictwo UMK, 2012.
- Niewiadomski, Andrzej. „Przestrzenie Zygmunta Haupta (Rekonesans)”. *Roczniki Humanistyczne* z. 1 (2018): 159–178.

- Panas, Paweł. *Zagubiony wśród obcych. Zygmunt Haupt – pisarz, wygnaniec, outsider*. Bielsko-Biała – Kraków: Wydawnictwo Naukowe ATH, Instytut Literatury, 2019.
- Prescott, John Robert Victor. *Political Frontiers and Boundaries*. London: Routledge Library, 1987
- Rambowicz, Piotr, „Potrafię skazać się na nicość». Kreacje przestrzeni w prozie Zygmunta Haupta”. W: *Powrzesniowa emigracja niepodległościowa na mapie kultury nie tylko polskiej: Paryż, Londyn, Monachium, Nowy Jork*, red. Violetta Wejs-Milewska, Ewa Rogalewska, 793–812. Białystok: Oddział IPN, Wydawnictwo Uniwersyteckie Trans Humana, 2009.
- Rybicka, Elżbieta. *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*. Kraków: Universitas, 2014.
- Sapa, Dorota. *Między polską wyspą a ukraińskim morzem. Kresy południowo-wschodnie w polskiej prozie 1918–1988*. Kraków: Universitas, 1998.
- Schlögel, Karl. *W przestrzeni czas czytamy. O historii cywilizacji i geopolityce*. Tłum. Izabela Drozdowska, Łukasz Musiał. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 2009.

SŁOWA KLUCZOWE:

nowoczesność

g r a n i c a

pogranicze

FRAGMENT

ABSTRAKT:

Główną tezą artykułu jest stwierdzenie, że granica i graniczność to doświadczenie źródłowe i zarazem kategoria dobrze opisująca strategię twórczą Haupta. W twórczości tego autora kategoria granicy pojawia się w wersji linii oznaczającej wyrazistą delimitację i w postaci strefy przejściowej pomiędzy różnymi obszarami. Geograficzno-polityczne pojęcie granicy Haupta przekłada na język aksjologii, epistemologii, doświadczenia międzyludzkiego i techniki pisarskiej. Fascynacja granicą jest wyrazem poszukiwania dogodnego miejsca umożliwiającego postrzeganie świata i tekstu jako skomplikowanego porządku sytuującego się na biegunie przeciwnym wobec niezróżnicowanego chaosu rzeczywistości nowoczesnej.

GEOPOETYKA

delimitacja tekstowa

t w ó r c z o ś ć
Z y g m u n t a
H a u p t a

NOTA O AUTORZE:

Andrzej Niewiadomski (1965) – poeta, eseista, historyk literatury. Kierownik Katedry Współczesnej Literatury i Kultury Polskiej w IFP UMCS. Autor licznych publikacji naukowych dotyczących głównie poezji polskiej XX wieku ze szczególnym uwzględnieniem II Awangardy, katastrofizmu, poezji „przełomu” lat 80. i 90., zagadnień metapoetyckich, prozy Brunona Schulza, Zygmunta Haupta, geopoetyki. Ostatnio wydał *Osiemdziesiąt. Studium o poezji „przełomów”* (Lublin 2020) i *Przeciw entropii, przeciw arkadii. O pisarstwie Zygmunta Haupta* (Kraków 2021).